

# Podminowana Ameryka

## Propaganda bolszewizmu głębokie puściła korzenie

Zerwanie stosunków dyplomatycznych z Sowietami... Bunt oddziału wojska... Rozruchy komunistyczne... Oto wiadomości, które ukazują się systematycznie odnośnie do Ameryki środkowej i południowej. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wszystkie te wypadki stanowią zaledwie cząstkę przejawów żywotności organizacji komunistycznej na drugiej półkuli i że prowadzona przez trzecią międzynarodówkę propaganda zakreśla znacznie szersze koła, niż o tem wiemy.

Specyficzne warunki polityczne, a przede wszystkim gospodarcze, — w takim Meksyku np. olbrzymia większość wszelkich warstw pracy znajduje się w rękach zagranicznego kapitału — sprawiają, że propaganda bolszewicka w Ameryce jest o wiele skuteczniejsza, aniżeli w krajach Europy. Propaganda ta sięga zresztą bardzo głęboko.

### ZBOLSZEWIZOWANY MEKSYK

Wzajemny Meksyk. Na początku roku ubiegłego, stolica tego państwa była widowiskiem wielkich manifestacji i pochodów, w których brało udział po kilkadziesiąt tysięcy osób. Do manifestacji przemawiali: prezydent Meksyku Cardenas, oraz przywódca Związku robotników i farmerów, Toledano. Obaj mówili o wychowaniu socjalistycznym. Rząd meksykański postanowił zrewolucjonizować szkolnictwo. Młodzież meksykańska ma być wychowywana tak, jak tego wymaga kolektywistyczny ustrój. Uczeń szkół w Meksyku powinien mieć na oku zbiorowość, musi przyjmować gotowe poglądy i wnioski, nie podając ich wcale własnemu sądowi.

Ministerstwo oświaty do zreformowania szkolnictwa w tym właśnie kierunku zabrało się bardzo gorliwie, biorąc na pierwszy ogień szkoły powszechne i średnie. Reforma objęła już dwa miliony dzieci i młodzieży. Uniwersytety

dotąd nie uległy tej reformie, jakkolwiek uchwała i co do nich została powzięta. Ze wszystkiego wynika, że w ciągu tego roku szkolnego uniwersytety meksykańskie utracą samorząd i padną również ofiarą reformy wychowania.

Od wieków już wychowanie w Meksyku znajdowało się w rękach bądź organizacji katolickich, bądź też duchowieństwa. Obecna reforma szkolnictwa jest więc przedwzrostkiem, jeśli nie wyłączeniem, wynikiem zaszereżonej i długiej walki przeciwko kościołowi katolickiemu. Przywódcy rewolucyjni, uważając, że dla zwalczania klerykalizmu trzeba kościołowi i duchowieństwu odebrać rolę wychowawczą. Jednym z przejawów tej walki, jest przeznaczanie coraz większej ilości klasztorów i kościołów na budynki szkolne. Największe szkoły powstały właśnie w dawnych gmachach klasztorów lub kościołów.

Obok akcji o socjalistyczny program wychowania, prowadzona jest również walka z kapitałem. Kapitał zagraniczny, kontroluje co najmniej 90 procent wytwórczości Meksyku. Dlatego całe ustawodawstwo ogólne i doraźne w Meksyku ma na celu jedynie wzmocnienie pozycji państwa wobec kapitału obcego.

Poprzedni prezydent, Calles, faworyzował szczególnie kapitalistów Ameryki północnej. Cardenas natomiast zabiega o poparcie robotników, farmerów i drobnych kupców, którzy wszyscy są zarówno przeciwnikami imperjalizmu, jak i obcego kapitału. Cardenas jest przekonany, że nowy system wychowania młodzieży przyczyni się do całkowitego zaniku wpływów kapitału obcego, i że tylko przy poparciu mas uda się odzyskać wszystkie placówki gospodarcze i przekazać je państwu na własność.

### CHARAKTER REFORMY

Z tego wynika, że nowy program wychowawczy ma właściwie na względzie cele polityczne, ubocznie zaś tylko — wychowawcze. Program ten jest właściwie igraszką w rękach polityków. Na bieżący rok szkolny wychodzi on z założenia, że „Wychowanie ma na celu obronę proletariatu przed duchowym i ekonomicznym wyzyskiem”. Zakreślił też sobie trzy cele: wytypowanie analfabetyzmu, wyzwolenie proletariatu, wreszcie wyzwalenie idei zbiorowości, zamiast rozwijania indywidualizmu.

Walka z analfabetyzmem dotyczy zarówno dorosłych jak i dzieci. Wezwano do niej profesorów, studentów oraz całą inteligencję. Praca polega głównie na zakładaniu

W dziedzinie muzyki dni ostatnich przyniosły kilka audycji „przebojowych”. Do tych należała dla miłośników muzyki lekkiej transmisja koncertu Straussowskiego z Wiednia, a dla poważnej — koncert europejski z Pragi, doskonale wykonany i o ciekawym programie, który obejmował piękną fantazję na orkiestrę i skrzypce Suka oraz wysoce interesującą Symfonię Janaczka. Mieliśmy także występ przed mikrofonem

atrakcji tej miary, co Sergiusz Prokofjew.

To był — równik programu muzycznego. W okolicach natomiast blegunowych znalazła się taka audycja, jak w poniedziałek występ chóru jednej ze szkół warszawskich, która odśpiewała dla dzieci kilka piosenek Moniuszki. Ton niezbyt, sopran niemiłosiernie fałszujący, ogólne brzmienie fatalne — wszystko to razem sprawiało, że słuchacz musiał pytać: po co dopuszcza się do tego rodzaju nie tyle produkcji, co egzeczy? Kogo mają zadowolić estetycznie i jaka ma być ich rola pod względem pedagogicznym? Chyba ta, że inne chóry szkolne zachęca się do niewyżęzania się również i bylejakiego wywiązywania się z zadania. Nie po raz to pierwszy zresztą obserwujemy tego rodzaju objaw w dziedzinie śpiewu chóralnego — i wypada tylko powtórzyć uwagę, raz już na tem miejscu wyrażaną, że wskazany tu była większa selekcja, a nie poświęcanie jakości na rzecz ilości.

Przyklasną natomiast wypadki czwartkowemu koncertowi szkolnemu, nadanemu z Katowic w dn. 27 lutego (jak zapowiedziano w feljetonie z ubiegłej niedzieli, przegląd obecny obejmuje okres dwutygodniowy). — Usłyszeliśmy miarowicie parę kompozycji na obój — co po niedawnym koncercie pokazowym, zaznajamiającym młodzież pokrótce z rozmaitymi instrumentami orkiestralnymi, przyczyniało się znakomicie do

dalszego pogłębienia orientacji w słuchaniu muzyki symfonicznej. Tego rodzaju pokazy brzmienia poszczególnych instrumentów ujęte w skali koncertowej, należałoby planowo kontynuować, przechodząc np. do klarnetu (dla wzbicia w słuch młodocianego audytora różnicy między nim, a obojem), potem do zademonstrowania różnic między skrzypcami, a altówką oraz altówką a wiolonczelą i t. p.

Wspomniemy także o pięknym wieczornym koncercie p. Ewy Bandrowskiej Turskiej. W zakresie muzyki lekkiej do ciekawszych należał występ p. Brzezińskiego, który bardzo efektywnie gwizdał koloraturowe wale; gorzej natomiast wypadły przed mikrofonem partie śpiewne, chwilejne w tonie.

Aby skończyć z działem muzycznym, pozostaje jeszcze do powiedzenia parę słów na temat „podwieczorków radiowych” z Bristolu, które wprowadzono jako audycje stałą co drugą niedzielę. Wedle opinii wypowiedzianych z kół Polskiego Radia, cieszą się one doskonałą frekwencją i publiczność znakomicie się bawi. Co do publiczności w Bristolu nie wątpię, że tak. Co do publiczności radiowej, trzeba podtrzymać raz już wyrażone zastrzeżenie, że dwie godziny (nawet z okładem), to jednak zawiele. Poza tym zaś dodać wypada, że o ile w czwartek koncertowej program kontakt z publicznością wpływa nawet dodatnio na poziom wykonania, to o tyle wszelkie występy recytatorskie zawadza, gdyż recytowanie z estrady

rozprasza uwagę recytatora, nie daje właściwych warunków akustycznych i w rezultacie znacznie obniża efekt. Rzecz to już zresztą znana, wypróbowane eksperymentalnie (z takim miarowicie wnioskiem, jak zaznaczony wyżej) przez lwowską Wesołą Falę, a dowodem dodatkowym był przed dwoma tygodniami występ na tym „podwieczorku” Szczepka i Tońka, którzy o ile słabiej wypadli, aniżeli w normalnych audycjach ze studia — choćby zaraz nazajutrz, gdy lwowska Fala nadawała wesołą audycję żołnierską.

Nawiasem mówiąc, audycje te, sumiennie przygotowywane przez Wojskowy Instytut naukowo-oświatowy, rozwijają się coraz lepiej: udaly był również w ostatni poniedziałek „Sen poborowego”.

Przejdźmy do słuchowisk, przede wszystkim do najciekawszej z premier ostatnich — „Pustkowie”. Rybickiego, nadanego ze Lwowa. Jedną rzeczą była w tej audycji wielkim plusem: to występ Ireny Solskiej, która w roli starej matki dała tak potężną kreację aktorską, tak mistrzowski pokaz ekspresji psychologicznej, że posłuchanie w pamięci każdego słuchacza, stając na równi z najlepszymi występami młodych aktorów Jaracza. O ile natomiast o samą sztukę chodzi, to reżyseria ujemna jej stronie stanowił nadmiar szepceni i niezgodności tłumaczenia się efektów akustycznych, pod względem zaś tekstu — zbyt skomplikowane przez autora zadanie, jakie sobie postawił. Chodziło prze-

cież o zademonstrowanie siły miłości macierzyńskiej — i najlepiej było na tem poprzestać, starając się o prostotę, która najmocniej przemawia. Po co jednak było komplikować sprawę, zawiązując dodatkowy węzeł między poręcznikiem i daną przezeń obietnicą, że postąpi w sposób sprawiedliwy — a tym wzrokiem staruszką, pod wpływem którego staje jak zahypnotyzowany i nie może wydać rozkazu do strzelania. A więc mamy wierzyć, że ci wszyscy żołnierze dali się wytrudzić gazami śmiertelnymi, że oficer stał jak urzeczony? Sytuacja sztuczna, nieprawdopodobna i psująca całe zakończenie, które przybiera niepotrzebną pozę.

Adoptowane z holenderskiego słuchowisko „Śmierć papieru”, doskonale w pomyśle, grzeszy niedociąganiem w zakończeniu, któremu brak jedności, nadaje odpowiedni akord całości. Odznaczona na zeszlachowanym konkursie słuchowisko St. Nadina „Paganini” nie wychodzi poza ramy poprawności. Udany był debiut stacji łódzkiej w dziale humoru regionalnego, która nadała dobrze skonceptowany i dowcipny skecz „Środek na kryzys”.

Z wielkim zajęciem można było również wysłuchać zeszlachodzielnej inscenizacji procesu „w sprawie Antosi” (bohaterka słuchowiska „Biedna miłość” Jasnorożkiewicz-Pawlikowskiej). Mocny był w roli oskarżyciela Łuszczewski, mniej przekonująco wypadła rola obrońcy, odegrana przez Waśniewskiego.

Marian Grzegorzczak

miłosierdzia, domagamy się wyzwolenia ekonomicznego”. Jeszcze gdzieś indziej oglądamy na plakacie robotnika, który w wielkiej garści gniecie na miazgę skłębione ciała kapitalisty, ziemianina i księdza.

Trzeci cel — wytypowanie idei współzawodnictwa i rozwoju indywidualności — nowy program szkół przeprowadzić chce tak konsekwentnie, że nie tylko do zakresu nauki szkolnej, lecz nawet do zabaw i gier sportowych wprowadza, jako kanon, zwalczanie wszelkiej konkurencji. Każdy uczeń, na wet walcząc w jakimś zespole sportowym, musi zatracić indywidualność i czuć się stale pyłkiem jedynie wśród tej wielkiej gromady.

ZA PARAWANEM

Zatrzymaliśmy się dłużej nad programem wychowania w Meksyku, tylko dlatego, żeby uświadomić, jak głębokie korzenie robota trzeciej międzynarodówki zapuściła w Ameryce. Owoc jej pracy występują w jednych krajach bardziej, w innych zaś mniej jaskrawo. Faktem jest tylko, że różne za burzenia o charakterze rewolucyjnym, o których od czasu do czasu donoszą nam depesze z Ameryki środkowej czy południowej, w tych warunkach nie mogą europejczyka dziwić. Mogą jedynie oburzać i budzić w nim lęk. Lęk spowodowany niezwykle bezwzględnością, z jaką propaganda bolszewicka prowadzona jest na całym świecie.

Lenin w szkołach meksykańskich jest też akcją wyrotowej prawdziwym symbolem.

PORTRETY LENINA.

Szkola nowego typu już na samym wstępie podkreśla swój charakter: na pierwszym planie w każdej z nich widzimy trzy portrety — Morelosa, wodza walecznego o niepodległość Meksyku, Zapata, przywódcę rozruchów chłopskich sprzed lat dwudziestu, wreszcie... Lenina. Każdy przynajmniej ostatni portret jest najwyraźniej. Jego wymowę potęgują jeszcze umieszczone na ścianach szkolnych hasła. W jednym miejscu czytamy: „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!”, gdzie indziej znowu oglądamy rysunek, przedstawiający gromadę dzieci, które niosą chorągiew z napisem: „Nie żądamy miłości, ani

miłosierdzia, domagamy się wyzwolenia ekonomicznego”. Jeszcze gdzieś indziej oglądamy na plakacie robotnika, który w wielkiej garści gniecie na miazgę skłębione ciała kapitalisty, ziemianina i księdza.

Trzeci cel — wytypowanie idei współzawodnictwa i rozwoju indywidualności — nowy program szkół przeprowadzić chce tak konsekwentnie, że nie tylko do zakresu nauki szkolnej, lecz nawet do zabaw i gier sportowych wprowadza, jako kanon, zwalczanie wszelkiej konkurencji. Każdy uczeń, na wet walcząc w jakimś zespole sportowym, musi zatracić indywidualność i czuć się stale pyłkiem jedynie wśród tej wielkiej gromady.

ZA PARAWANEM

Zatrzymaliśmy się dłużej nad programem wychowania w Meksyku, tylko dlatego, żeby uświadomić, jak głębokie korzenie robota trzeciej międzynarodówki zapuściła w Ameryce. Owoc jej pracy występują w jednych krajach bardziej, w innych zaś mniej jaskrawo. Faktem jest tylko, że różne za burzenia o charakterze rewolucyjnym, o których od czasu do czasu donoszą nam depesze z Ameryki środkowej czy południowej, w tych warunkach nie mogą europejczyka dziwić. Mogą jedynie oburzać i budzić w nim lęk. Lęk spowodowany niezwykle bezwzględnością, z jaką propaganda bolszewicka prowadzona jest na całym świecie.

Lenin w szkołach meksykańskich jest też akcją wyrotowej prawdziwym symbolem.

PORTRETY LENINA.

Szkola nowego typu już na samym wstępie podkreśla swój charakter: na pierwszym planie w każdej z nich widzimy trzy portrety — Morelosa, wodza walecznego o niepodległość Meksyku, Zapata, przywódcę rozruchów chłopskich sprzed lat dwudziestu, wreszcie... Lenina. Każdy przynajmniej ostatni portret jest najwyraźniej. Jego wymowę potęgują jeszcze umieszczone na ścianach szkolnych hasła. W jednym miejscu czytamy: „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!”, gdzie indziej znowu oglądamy rysunek, przedstawiający gromadę dzieci, które niosą chorągiew z napisem: „Nie żądamy miłości, ani

miłosierdzia, domagamy się wyzwolenia ekonomicznego”. Jeszcze gdzieś indziej oglądamy na plakacie robotnika, który w wielkiej garści gniecie na miazgę skłębione ciała kapitalisty, ziemianina i księdza.

Trzeci cel — wytypowanie idei współzawodnictwa i rozwoju indywidualności — nowy program szkół przeprowadzić chce tak konsekwentnie, że nie tylko do zakresu nauki szkolnej, lecz nawet do zabaw i gier sportowych wprowadza, jako kanon, zwalczanie wszelkiej konkurencji. Każdy uczeń, na wet walcząc w jakimś zespole sportowym, musi zatracić indywidualność i czuć się stale pyłkiem jedynie wśród tej wielkiej gromady.

ZA PARAWANEM

Zatrzymaliśmy się dłużej nad programem wychowania w Meksyku, tylko dlatego, żeby uświadomić, jak głębokie korzenie robota trzeciej międzynarodówki zapuściła w Ameryce. Owoc jej pracy występują w jednych krajach bardziej, w innych zaś mniej jaskrawo. Faktem jest tylko, że różne za burzenia o charakterze rewolucyjnym, o których od czasu do czasu donoszą nam depesze z Ameryki środkowej czy południowej, w tych warunkach nie mogą europejczyka dziwić. Mogą jedynie oburzać i budzić w nim lęk. Lęk spowodowany niezwykle bezwzględnością, z jaką propaganda bolszewicka prowadzona jest na całym świecie.

Lenin w szkołach meksykańskich jest też akcją wyrotowej prawdziwym symbolem.

PORTRETY LENINA.

Szkola nowego typu już na samym wstępie podkreśla swój charakter: na pierwszym planie w każdej z nich widzimy trzy portrety — Morelosa, wodza walecznego o niepodległość Meksyku, Zapata, przywódcę rozruchów chłopskich sprzed lat dwudziestu, wreszcie... Lenina. Każdy przynajmniej ostatni portret jest najwyraźniej. Jego wymowę potęgują jeszcze umieszczone na ścianach szkolnych hasła. W jednym miejscu czytamy: „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!”, gdzie indziej znowu oglądamy rysunek, przedstawiający gromadę dzieci, które niosą chorągiew z napisem: „Nie żądamy miłości, ani

miłosierdzia, domagamy się wyzwolenia ekonomicznego”. Jeszcze gdzieś indziej oglądamy na plakacie robotnika, który w wielkiej garści gniecie na miazgę skłębione ciała kapitalisty, ziemianina i księdza.

Trzeci cel — wytypowanie idei współzawodnictwa i rozwoju indywidualności — nowy program szkół przeprowadzić chce tak konsekwentnie, że nie tylko do zakresu nauki szkolnej, lecz nawet do zabaw i gier sportowych wprowadza, jako kanon, zwalczanie wszelkiej konkurencji. Każdy uczeń, na wet walcząc w jakimś zespole sportowym, musi zatracić indywidualność i czuć się stale pyłkiem jedynie wśród tej wielkiej gromady.

ZA PARAWANEM

Zatrzymaliśmy się dłużej nad programem wychowania w Meksyku, tylko dlatego, żeby uświadomić, jak głębokie korzenie robota trzeciej międzynarodówki zapuściła w Ameryce. Owoc jej pracy występują w jednych krajach bardziej, w innych zaś mniej jaskrawo. Faktem jest tylko, że różne za burzenia o charakterze rewolucyjnym, o których od czasu do czasu donoszą nam depesze z Ameryki środkowej czy południowej, w tych warunkach nie mogą europejczyka dziwić. Mogą jedynie oburzać i budzić w nim lęk. Lęk spowodowany niezwykle bezwzględnością, z jaką propaganda bolszewicka prowadzona jest na całym świecie.

Lenin w szkołach meksykańskich jest też akcją wyrotowej prawdziwym symbolem.

PORTRETY LENINA.

Szkola nowego typu już na samym wstępie podkreśla swój charakter: na pierwszym planie w każdej z nich widzimy trzy portrety — Morelosa, wodza walecznego o niepodległość Meksyku, Zapata, przywódcę rozruchów chłopskich sprzed lat dwudziestu, wreszcie... Lenina. Każdy przynajmniej ostatni portret jest najwyraźniej. Jego wymowę potęgują jeszcze umieszczone na ścianach szkolnych hasła. W jednym miejscu czytamy: „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!”, gdzie indziej znowu oglądamy rysunek, przedstawiający gromadę dzieci, które niosą chorągiew z napisem: „Nie żądamy miłości, ani

miłosierdzia, domagamy się wyzwolenia ekonomicznego”. Jeszcze gdzieś indziej oglądamy na plakacie robotnika, który w wielkiej garści gniecie na miazgę skłębione ciała kapitalisty, ziemianina i księdza.

Trzeci cel — wytypowanie idei współzawodnictwa i rozwoju indywidualności — nowy program szkół przeprowadzić chce tak konsekwentnie, że nie tylko do zakresu nauki szkolnej, lecz nawet do zabaw i gier sportowych wprowadza, jako kanon, zwalczanie wszelkiej konkurencji. Każdy uczeń, na wet walcząc w jakimś zespole sportowym, musi zatracić indywidualność i czuć się stale pyłkiem jedynie wśród tej wielkiej gromady.

ZA PARAWANEM

Zatrzymaliśmy się dłużej nad programem wychowania w Meksyku, tylko dlatego, żeby uświadomić, jak głębokie korzenie robota trzeciej międzynarodówki zapuściła w Ameryce. Owoc jej pracy występują w jednych krajach bardziej, w innych zaś mniej jaskrawo. Faktem jest tylko, że różne za burzenia o charakterze rewolucyjnym, o których od czasu do czasu donoszą nam depesze z Ameryki środkowej czy południowej, w tych warunkach nie mogą europejczyka dziwić. Mogą jedynie oburzać i budzić w nim lęk. Lęk spowodowany niezwykle bezwzględnością, z jaką propaganda bolszewicka prowadzona jest na całym świecie.

Lenin w szkołach meksykańskich jest też akcją wyrotowej prawdziwym symbolem.

PORTRETY LENINA.

Szkola nowego typu już na samym wstępie podkreśla swój charakter: na pierwszym planie w każdej z nich widzimy trzy portrety — Morelosa, wodza walecznego o niepodległość Meksyku, Zapata, przywódcę rozruchów chłopskich sprzed lat dwudziestu, wreszcie... Lenina. Każdy przynajmniej ostatni portret jest najwyraźniej. Jego wymowę potęgują jeszcze umieszczone na ścianach szkolnych hasła. W jednym miejscu czytamy: „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!”, gdzie indziej znowu oglądamy rysunek, przedstawiający gromadę dzieci, które niosą chorągiew z napisem: „Nie żądamy miłości, ani

miłosierdzia, domagamy się wyzwolenia ekonomicznego”. Jeszcze gdzieś indziej oglądamy na plakacie robotnika, który w wielkiej garści gniecie na miazgę skłębione ciała kapitalisty, ziemianina i księdza.

Trzeci cel — wytypowanie idei współzawodnictwa i rozwoju indywidualności — nowy program szkół przeprowadzić chce tak konsekwentnie, że nie tylko do zakresu nauki szkolnej, lecz nawet do zabaw i gier sportowych wprowadza, jako kanon, zwalczanie wszelkiej konkurencji. Każdy uczeń, na wet walcząc w jakimś zespole sportowym, musi zatracić indywidualność i czuć się stale pyłkiem jedynie wśród tej wielkiej gromady.

ZA PARAWANEM

Zatrzymaliśmy się dłużej nad programem wychowania w Meksyku, tylko dlatego, żeby uświadomić, jak głębokie korzenie robota trzeciej międzynarodówki zapuściła w Ameryce. Owoc jej pracy występują w jednych krajach bardziej, w innych zaś mniej jaskrawo. Faktem jest tylko, że różne za burzenia o charakterze rewolucyjnym, o których od czasu do czasu donoszą nam depesze z Ameryki środkowej czy południowej, w tych warunkach nie mogą europejczyka dziwić. Mogą jedynie oburzać i budzić w nim lęk. Lęk spowodowany niezwykle bezwzględnością, z jaką propaganda bolszewicka prowadzona jest na całym świecie.

Lenin w szkołach meksykańskich jest też akcją wyrotowej prawdziwym symbolem.

PORTRETY LENINA.

Szkola nowego typu już na samym wstępie podkreśla swój charakter: na pierwszym planie w każdej z nich widzimy trzy portrety — Morelosa, wodza walecznego o niepodległość Meksyku, Zapata, przywódcę rozruchów chłopskich sprzed lat dwudziestu, wreszcie... Lenina. Każdy przynajmniej ostatni portret jest najwyraźniej. Jego wymowę potęgują jeszcze umieszczone na ścianach szkolnych hasła. W jednym miejscu czytamy: „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!”, gdzie indziej znowu oglądamy rysunek, przedstawiający gromadę dzieci, które niosą chorągiew z napisem: „Nie żądamy miłości, ani

miłosierdzia, domagamy się wyzwolenia ekonomicznego”. Jeszcze gdzieś indziej oglądamy na plakacie robotnika, który w wielkiej garści gniecie na miazgę skłębione ciała kapitalisty, ziemianina i księdza.

Trzeci cel — wytypowanie idei współzawodnictwa i rozwoju indywidualności — nowy program szkół przeprowadzić chce tak konsekwentnie, że nie tylko do zakresu nauki szkolnej, lecz nawet do zabaw i gier sportowych wprowadza, jako kanon, zwalczanie wszelkiej konkurencji. Każdy uczeń, na wet walcząc w jakimś zespole sportowym, musi zatracić indywidualność i czuć się stale pyłkiem jedynie wśród tej wielkiej gromady.

ZA PARAWANEM

Zatrzymaliśmy się dłużej nad programem wychowania w Meksyku, tylko dlatego, żeby uświadomić, jak głębokie korzenie robota trzeciej międzynarodówki zapuściła w Ameryce. Owoc jej pracy występują w jednych krajach bardziej, w innych zaś mniej jaskrawo. Faktem jest tylko, że różne za burzenia o charakterze rewolucyjnym, o których od czasu do czasu donoszą nam depesze z Ameryki środkowej czy południowej, w tych warunkach nie mogą europejczyka dziwić. Mogą jedynie oburzać i budzić w nim lęk. Lęk spowodowany niezwykle bezwzględnością, z jaką propaganda bolszewicka prowadzona jest na całym świecie.

Lenin w szkołach meksykańskich jest też akcją wyrotowej prawdziwym symbolem.

PORTRETY LENINA.

Szkola nowego typu już na samym wstępie podkreśla swój charakter: na pierwszym planie w każdej z nich widzimy trzy portrety — Morelosa, wodza walecznego o niepodległość Meksyku, Zapata, przywódcę rozruchów chłopskich sprzed lat dwudziestu, wreszcie... Lenina. Każdy przynajmniej ostatni portret jest najwyraźniej. Jego wymowę potęgują jeszcze umieszczone na ścianach szkolnych hasła. W jednym miejscu czytamy: „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!”, gdzie indziej znowu oglądamy rysunek, przedstawiający gromadę dzieci, które niosą chorągiew z napisem: „Nie żądamy miłości, ani

miłosierdzia, domagamy się wyzwolenia ekonomicznego”. Jeszcze gdzieś indziej oglądamy na plakacie robotnika, który w wielkiej garści gniecie na miazgę skłębione ciała kapitalisty, ziemianina i księdza.

Trzeci cel — wytypowanie idei współzawodnictwa i rozwoju indywidualności — nowy program szkół przeprowadzić chce tak konsekwentnie, że nie tylko do zakresu nauki szkolnej, lecz nawet do zabaw i gier sportowych wprowadza, jako kanon, zwalczanie wszelkiej konkurencji. Każdy uczeń, na wet walcząc w jakimś zespole sportowym, musi zatracić indywidualność i czuć się stale pyłkiem jedynie wśród tej wielkiej gromady.

ZA PARAWANEM

Zatrzymaliśmy się dłużej nad programem wychowania w Meksyku, tylko dlatego, żeby uświadomić, jak głębokie korzenie robota trzeciej międzynarodówki zapuściła w Ameryce. Owoc jej pracy występują w jednych krajach bardziej, w innych zaś mniej jaskrawo. Faktem jest tylko, że różne za burzenia o charakterze rewolucyjnym, o których od czasu do czasu donoszą nam depesze z Ameryki środkowej czy południowej, w tych warunkach nie mogą europejczyka dziwić. Mogą jedynie oburzać i budzić w nim lęk. Lęk spowodowany niezwykle bezwzględnością, z jaką propaganda bolszewicka prowadzona jest na całym świecie.

Lenin w szkołach meksykańskich jest też akcją wyrotowej prawdziwym symbolem.

PORTRETY LENINA.

Szkola nowego typu już na samym wstępie podkreśla swój charakter: na pierwszym planie w każdej z nich widzimy trzy portrety — Morelosa, wodza walecznego o niepodległość Meksyku, Zapata, przywódcę rozruchów chłopskich sprzed lat dwudziestu, wreszcie... Lenina. Każdy przynajmniej ostatni portret jest najwyraźniej. Jego wymowę potęgują jeszcze umieszczone na ścianach szkolnych hasła. W jednym miejscu czytamy: „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!”, gdzie indziej znowu oglądamy rysunek, przedstawiający gromadę dzieci, które niosą chorągiew z napisem: „Nie żądamy miłości, ani

miłosierdzia, domagamy się wyzwolenia ekonomicznego”. Jeszcze gdzieś indziej oglądamy na plakacie robotnika, który w wielkiej garści gniecie na miazgę skłębione ciała kapitalisty, ziemianina i księdza.

Trzeci cel — wytypowanie idei współzawodnictwa i rozwoju indywidualności — nowy program szkół przeprowadzić chce tak konsekwentnie, że nie tylko do zakresu nauki szkolnej, lecz nawet do zabaw i gier sportowych wprowadza, jako kanon, zwalczanie wszelkiej konkurencji. Każdy uczeń, na wet walcząc w jakimś zespole sportowym, musi zatracić indywidualność i czuć się stale pyłkiem jedynie wśród tej wielkiej gromady.

ZA PARAWANEM

Zatrzymaliśmy się dłużej nad programem wychowania w Meksyku, tylko dlatego, żeby uświadomić, jak głębokie korzenie robota trzeciej międzynarodówki zapuściła w Ameryce. Owoc jej pracy występują w jednych krajach bardziej, w innych zaś mniej jaskrawo. Faktem jest tylko, że różne za burzenia o charakterze rewolucyjnym, o których od czasu do czasu donoszą nam depesze z Ameryki środkowej czy południowej, w tych warunkach nie mogą europejczyka dziwić. Mogą jedynie oburzać i budzić w nim lęk. Lęk spowodowany niezwykle bezwzględnością, z jaką propaganda bolszewicka prowadzona jest na całym świecie.

Lenin w szkołach meksykańskich jest też akcją wyrotowej prawdziwym symbolem.

PORTRETY LENINA.

Szkola nowego typu już na samym wstępie podkreśla swój charakter: na pierwszym planie w każdej z nich widzimy trzy portrety — Morelosa, wodza walecznego o niepodległość Meksyku, Zapata, przywódcę rozruchów chłopskich sprzed lat dwudziestu, wreszcie... Lenina. Każdy przynajmniej ostatni portret jest najwyraźniej. Jego wymowę potęgują jeszcze umieszczone na ścianach szkolnych hasła. W jednym miejscu czytamy: „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!”, gdzie indziej znowu oglądamy rysunek, przedstawiający gromadę dzieci, które niosą chorągiew z napisem: „Nie żądamy miłości, ani

miłosierdzia, domagamy się wyzwolenia ekonomicznego”. Jeszcze gdzieś indziej oglądamy na plakacie robotnika, który w wielkiej garści gniecie na miazgę skłębione ciała kapitalisty, ziemianina i księdza.

Trzeci cel — wytypowanie idei współzawodnictwa i rozwoju indywidualności — nowy program szkół przeprowadzić chce tak konsekwentnie, że nie tylko do zakresu nauki szkolnej, lecz nawet do zabaw i gier sportowych wprowadza, jako kanon, zwalczanie wszelkiej konkurencji. Każdy uczeń, na wet walcząc w jakimś zespole sportowym, musi zatracić indywidualność i czuć się stale pyłkiem jedynie wśród tej wielkiej gromady.

ZA PARAWANEM

Zatrzymaliśmy się dłużej nad programem wychowania w Meksyku, tylko dlatego, żeby uświadomić, jak głębokie korzenie robota trzeciej międzynarodówki zapuściła w Ameryce. Owoc jej pracy występują w jednych krajach bardziej, w innych zaś mniej jaskrawo. Faktem jest tylko, że różne za burzenia o charakterze rewolucyjnym, o których od czasu do czasu donoszą nam depesze z Ameryki środkowej czy południowej, w tych warunkach nie mogą europejczyka dziwić. Mogą jedynie oburzać i budzić w nim lęk. Lęk spowodowany niezwykle bezwzględnością, z jaką propaganda bolszewicka prowadzona jest na całym świecie.

Lenin w szkołach meksykańskich jest też akcją wyrotowej prawdziwym symbolem.

PORTRETY LENINA.

Szkola nowego typu już na samym wstępie podkreśla swój charakter: na pierwszym planie w każdej z nich widzimy trzy portrety — Morelosa, wodza walecznego o niepodległość Meksyku, Zapata, przywódcę rozruchów chłopskich sprzed lat dwudziestu, wreszcie... Lenina. Każdy przynajmniej ostatni portret jest najwyraźniej. Jego wymowę potęgują jeszcze umieszczone na ścianach szkolnych hasła. W jednym miejscu czytamy: „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!”, gdzie indziej znowu oglądamy rysunek, przedstawiający gromadę dzieci, które niosą chorągiew z napisem: „Nie żądamy miłości, ani

miłosierdzia, domagamy się wyzwolenia ekonomicznego”. Jeszcze gdzieś indziej oglądamy na plakacie robotnika, który w wielkiej garści gniecie na miazgę skłębione ciała kapitalisty, ziemianina i księdza.

Trzeci cel — wytypowanie idei współzawodnictwa i rozwoju indywidualności — nowy program szkół przeprowadzić chce tak konsekwentnie, że nie tylko do zakresu nauki szkolnej, lecz nawet do zabaw i gier sportowych wprowadza, jako kanon, zwalczanie wszelkiej konkurencji. Każdy uczeń, na wet walcząc w jakimś zespole sportowym, musi zatracić indywidualność i czuć się stale pyłkiem jedynie wśród tej wielkiej gromady.

ZA PARAWANEM

Zatrzymaliśmy się dłużej nad programem wychowania w Meksyku, tylko dlatego, żeby uświadomić, jak głębokie korzenie robota trzeciej międzynarodówki zapuściła w Ameryce. Owoc jej pracy występują w jednych krajach bardziej, w innych zaś mniej jaskrawo. Faktem jest tylko, że różne za burzenia o charakterze rewolucyjnym, o których od czasu do czasu donoszą nam depesze z Ameryki środkowej czy południowej, w tych warunkach nie mogą europejczyka